



GAZETA ŁÓDZKA

Sobota 22 Stycznia 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 21.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:

Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mk., kwartalnie 3 Mk., miesięcznie 1 Mk.

Za odnośzenie do domów 20 fen. miesięcznie.

Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta od 12 do 6.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3-ej stronie wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen.; nekrologja 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen.

Rok 63.

„Szumny wiatr wionął po pustym stepie
I śnieżną zamięć w obłoki wzbil,
A mroźny tuman rwie się i trzepie
Jak huraganu żalobny pył.

A po tym stepie pocztowa droga,
Jak szarfa z srebrnych uwita sić,
Piekiem wyrzta, czy z woli Boga
Tego odgadnąć daremno chcieć...

A po tej drodze z wichrami fall
Pędzą kibitkę w odległy szlak,
I dzwonek tylko słychać w oddali,
Jak pogrzebowy umarłych znak.

W kibitce widać postać młodzieńca—
Smutnie, lecz dumnie spojrzenie stał;
Na twarzy jego był ślad rumieńca,
Lecz ten za chwilę już zniknąć miał”...

Ten smutny śpiew, ten jęk zbolalej
I rozpaczonej duszy zapaleńców styczniowych odbijał i odbija się, rozlegał i rozlega się, echem pogrzebowym już przeszło od pół wieku.

A dzisiaj?...

— Dział jeszcze krwawiej drga i lka ten śpiew w każdej nieskalanej duszy polskiej, czy to nad brzegami Wisły lub Narwi, Bugu lub Niemna, bo wyśpiewały je usta, skatowane knutem kozaka a powiązane łańcuchem za to, że kochały zbyt gorąco, że kochały zbyt po swojemu tę swą ziemię, tę swą chatkę, ten swój zagon, bo wykładały je usta i dusze, co „nie mierzyły zamiarów podług sił, lecz—siły—na zamiary”.

I rozdziły tę tragedję styczniową nie kombinacje polityczne i dyplomatyczne, lecz—poświęcenie i ofiarność, co nie liczą i nie ważą...

Smutna zaiste ta rocznica styczniowa; smutny ten rok sześćdziesiąty trzeci, bo przypomina krzywdy, których żadne kłamstwo nie ukryje, żadne obietnice czcze nie zagłuszą i nie otumania, bo przypomina ona zbrodnie, na które wzdyga się każda szlachetna i nie spodłona jednostka i których żadna ofiara nie zmaże.

I szła ta skarga już od stu lat przez pola i lasy, przez gaje i cmentarzyska nasze. A choć była tłumiona, lecz szarpała sercem każdym, bo liczyła nieprzebraną moc nieszczęść, co na naród spadły, bo liczyła morze ofiar niewinnych, zdeptanych pod knutem, bo liczyła ogrom truczyny, którą wróg azjata w nas wsączzył...

— „Lotry, w kajdany skuli me dlonie,
Lecz wolnej duszy nie mogli skuć...
„Zrzućcie kajdany! Ja się obronię,
Ja was nauczę, jak wolność czuć!”

Bywał zdrów, kraju, Ojczyznę drogą!
Ach, gdzież twa wolność, swoboda
Ludzie?

Wszystko zostało w niewoli wroga!...
Nikt mi dziś ręki nie poda, nie!”...

Tak śpiewały setki i tysiące zapaleńców styczniowych, skazanych na więzienia sybirskie, skazanych na pracę w podziemiach Nerczyńska i Altaju.

Niestety — dźwięczą dziś jeszcze łańcuchy i tam, gdzie z nich rozkuto dlonie, a dlonie bezsilne, odrętwiałe i ślepe szukają dookoła siebie, błądzą omackiem po więziennym murze, szukają wciąż jeszcze... kajdan lub dźwięku srebrników...

Smutne dzieje tragedji styczniowej spowodowały, jak o tem już zaznaczyliśmy w artykule: „Bałwochwaltwo słowa”—nasza cześć bałwochwaltwa dla

słowa, a nie liczenie się zupełnie z realniami i rzeczywistymi warunkami chwili.

Zapewnienie Garibaldiego, dane Mirosławskiemu o pomocy ludów Europy polakom w ich walce o niepodległość, obnoszenie po ulicach Paryża w rewolucję czerwoną sztandarów polskich wraz ze sztandarami francuskimi, okrzyki, wygłaszane przez tłumy robotników francuskich: „Vive la Polongne!” lub uściśnięcie ręki księciu Władysławowi Czartoryskiemu, przedstawicielowi Polski naówczas w Paryżu, przez Napoleona III-go, odezwy Wiktora Hugo, Kossutha, listy otwarte znanego publicysty Emila de Girardin, wystosowane do Aleksandra II w sprawie przywrócenia niepodległości Polsce, okazały się złudnymi mirażami i narkozą słowa, jak również wiara margrabiego Wielopolskiego w „bratnią życzliwość” i poczucie sprawiedliwości ku nam nad mroźną Nową...

Odezwali się wtedy „bracia słowianie”: Kątkow w Moskowskich Wiedomościach i Aksakow — w „Rusi”, iż w Polsce potrzebna jest żelazna ręka i szubienice. Urzędowy organ dyplomacji francuskiej „Monitor” powtórzył i zaaprobował odpowiedź Gorczakowa, daną mocarstwu, które wystąpiły z zamiarem interwencji w sprawie polskiej: „Iż sprawa polska jest sprawą wewnętrzną Rosji!” Lord Russell zwrócił się do Czartoryskiego z przedstawieniem, aby powstrzymał rodaków „od nieuczynnego przelewania krwi”.

Ale już było zapóźno...

Branka styczniowa, która według zdania Wielopolskiego: iż „wrzód narwał trzeba go przeciąć” — miała być jedynym lekarstwem na otrzymanie egzaltowanych głów, stała się dynamitem, rozsadzającym współczesny ustrój prawno-polityczny kongresówki.

W nocy z 14 na 15 stycznia pułki gwardyjskie zajęły place i główne ulice miasta, zaczęły gęsto krążyć patrole, a policjanci wchodzili do domów i, zabierając przeznaczonych do wojska, odprowadzali ich na ratusz, skąd znów odsyłali ich do cytadeli z związanymi rękami.

Przerżnięcie ogarnęło całą Warszawę... Przeszło tysiąc młodzieży szukało schronienia przed poborem w puszczy Kampinowskiej, w okolicach Serocka, gdzie tworzyli oddziały niemal bezbronne, lecz z dniem każdym coraz liczniejsze.

Na czele Komitetu Centralnego stanął Zygmunt Padlewski, dawniej oficer rosyjski, uczeń akademii artylerji (rostrzelany d. 15 maja).

Wybuch powstania naznaczony był na 22 stycznia.

Wobec zupełnego nieposiadania broni (bo zaledwie na początku sześćset myśliwskich fusji) i około zaledwie dziesięciu tysięcy ludzi, Królestwo stało się widownią wojny partyzanckiej.

Sama topografia Kongresówki sprzyjała — zdaniem ówczesnych znawców — walce partyzanckiej i stanowiła dla niej dogodny teren.

I oto wśród takich okoliczności schwycono za broń przeciw stotyśięcnej armji, dobrze uzbrojonej i zaopatrzonej we wszystko. Wąchock, Suchoń, Białą, Węgrów, Słupca, Siemiatycze, stały się pierwszymi miejscami utarczek i klęsk.

Odezwały się: Litwa, Żmudz, Wołyń, Ukraina. Odezwały się i rewolucjonisci rosyjscy.

Nadzieje interwencji wzrastały.

Frankfurcka gazeta „Europe” doniosła, że Rz. Narod, wywiaduje się, jak zapatrywałyby się gabinety paryski i lon-

dyński na wzięcie przez powstańców Warszawy i na ogłoszenie ks. Wład. Czartoryskiego królem polskim.

We Francji wołano o pomoc dla Polski. „Opinion nationale” pisało: Niech cesarz przypomni sobie uniesienie, z jakim przyjęto jego wyjazd do armji wiojskiej.

Niech zdecyduje się nareszcie wystąpić czynnie w sprawie Polski, a przyrzekamy mu okrzyki radości, jeszcze głośniejsze i gorętsze.

Robotnicy francuscy wystosowali do Napoleona III następujący adres:

Najjaśniejszy Panie!

„Wobec zbrodni, popełnianych przeciwko ludzkości, nie ma stronnictw we Francji, jest tylko naród zawsze gotowy stwierdzić solidarność ludów.

„Rosja zabija Polskę. Zabija obywateli, których nasi ojcowie nazywali towarzyszami broni, którzy okazali się godnymi tego tytułu tak w klęskach jak w zwycięstwach naszych.

„Zabija starców i dzieci.

„Zabija matki, żony i dziewice.

„Umierając, wszyscy myślą o ojczyźnie i zwracają błagalny wzrok na Francję.

„I do tego rozlewu krwi Murawjew dodał barbarzyńskie okrucieństwa, które przejmują zgrozą naszą cywilizację.

„Zbrodnie te wywołują istry naszych matek, istry naszych żon, istry naszych sióstr i dzieci.

„Czujemy jak krew francuska wre w naszych żyłach.

Najjaśniejszy Panie!

„Trzymasz w ręku miecz Francji, użyj więc tego miecza dla rozcięcia kwestji, której dyplomacja nie jest w stanie rozwiązać.

Najjaśniejszy Panie!

„Rozwiń chorągiew narodową i ogłoś światu, że wznosi się ona w imieniu świętej sprawy i że idzie za nią wielki naród!”

Najjaśniejszy Panie!

„Zbaw; zbawmy Polskę!”

Napoleon nawet nie odpowiedział na ten błagalny głos...

Na notę mocarstw o powszechnej i zupełnej amnestji, o przedstawicielstwie narodowem, o mianowaniu na urzędy w Królestwie tylko polaków, o wolności sumienia, o uznaniu języka polskiego za urzędowy, zaprowadzeniu legalnego i prawnego poboru do wojska, gabinet petersburski odpowiedział, iż Polacy posiadają już to wszystko, o co upominają się dla nich mocarstwa; im pozostaje odwołać się tylko do miłosierdzia monarchy.

Uśmierzenie powstania na Litwie powierzono Michałowi Murawjewowi, który znany był w Rosji od czasu, gdy wydał w ręce rządu współtowarzyszy swoich w spisku „dekabrystów”: Rylejewa, Bestuzewa, Pestela.

W Warszawie rządy objął hr. Berg, uczeń Paskiewicza.

Zaskrzypany wtedy szubienice i pochylili się głowy zapaleńców styczniowych i polała się krew męczenników i ofiar walki.

Na Litwie powieszono i rozstrzelano: ks. St. Iszore, ks. Ziemiackiego i Alberta Laskowicza, ks. Różgo, Leona hr. Platę, Bolesława Kolysko, Win. Białozora, Ancypa, Korsaka, braci Micenczewiczów, Lesznowskiego, Sierakowskiego, Ciuchnę, ks. A. Falkowskiego, K. Żebrowskiego, Ad. Pusłowskiego, ks. Norejko, Karola Massalskiego, ks. Teofila Raczkowskiego, dr. I. Wróblewskiego, Makowieckiego, Ed. Cza-

plińskiego, An. Czyżewskiego, Kwiatkowski, Brazulisa i wielu, wielu innych.

W Polsce stracono Jürgensa, Traugutta, ks. Brzóske i wielu wielu o dziś zapomnianych już nazwiskach.

Tysiące zaś starców, mężczyzn, niewiast i dzieci o głodzie i chłodzie pędzono na mroźne stepy Sybiru.

Ślasi poginęli, silniejsi zaprzęgli się do taczki, do kielni, do sochy.

Minusińsk, Krasnojarsk i wiele innych miejscowości na Sybirze to siedliska zesłańców roku 63.

Tak się skończył rok 63.

Boleszczyc.

Dokąd nas prowadzą?

Clémenceau pisze w „Homme Enchaîne”: Rosja obiecywała nam pomoc wojskową, ale nie dotrzymała swej obietnicy. Skoncentrowała wojska w Besarabji i wywołała tem wielkie nadzieje u zwolenników akcji salonickiej, którzy budowali na niej wspaniałe domki z karf. Ale ta sama Rosja rozproszyła znów te wojska bessarabskie. Dlaczego nasze komunikaty urzędowe milczały o tej grze dwulicowej? Nikt nie wątpi o niezłomnej woli cara. Obrazilibyśmy Mikołaja II-go ciężko, gdybyśmy wątpili o jego osobistej lojalności i zdecydowaniu. Ale z wysokości trybuny francuskiej obiecywał nam szef naszego rządu pomoc, która nie nadeszła. Także i obietnice włoskie można określić słowem: nic z tego.

W końcu zwraca się Clémenceau, który był od samego początku przeciwnikiem ekspedycji salonickiej, przeciwko trwonieniu siły ludzkiej, które się tam odbywa. Clémenceau kończy swoje wywody słowami: Według naszych urzędowych przedstawicieli chodzi o demonstrację sił narodu, który przed wszystkimi innymi ma interes na Bałkanach, a naród ten nie interwenjuje. My zato, którzy nie jesteśmy wcale bezpośrednio zainteresowani na Bałkanach i którzy nie mamy prawa stawiania na kartę choćby najmniejszych rzeczy, rzucamy się ślepo w awanturę i grzeźniemy w niej coraz głębiej. I ludzi i materiał wysłał się, a straty coraz się wzmagają. Sarrail będzie się opierał zwycięsko — o tem nie wątpię, ale co za skutek będzie miała ta obrona? Na to pytanie, tak ostrożnie pomijane, jest tylko jedna odpowiedź: trzeba będzie przejść do ofensywy i znów wysłać ogromne siły, myśl, której żaden rząd bezkarnie powziąć nie może. Dokądże prowadzą nas z zawiązanymi oczyma? Kiedyż nareszcie uwierzmy, że czas już spojrzeć przed siebie?

Ze we Francji wiedziano już od kilku dni o położeniu w Czarnogórze, wynika z otrzymanego ostatnio „Journal des Débats”, w którym powiedziano: Pogrom Serbji zmienił całą sytuację. Czarnogórcy widać nie są w stanie bronienia się dłużej, a Nikita mógł się skłaniać ku propozycjom, w których widzi środek zapewnienia sobie przyszłości, a swej dynastji rozszerzenie panowania także i na terytorjii serbskie. W każdym razie byłoby jego plany rozszerzenia swego panowania kosztem swego zięcia Piotra, tak godne pogardy, że nie można przypuszczać, aby ich mógł powziąć monarcha, o którym niegdyś powiedział Aleksander III, że jest jego jedynym przyjacielem. Byłaby to zdrada sprawy słowiańskiej bezprzykładna w historii.

Kronika polityczna.

Pogłoski o zerwaniu przez Czarnogórze rokowań pokojowych.

Sensacyjną wiadomość przyniosły telegramy z Berna szwajcarskiego, według których włoska Agencja Stefania donosi o odrzuceniu austriackich warunków pokojowych przez króla Nikitę i o zerwaniu wszelkich rokowań między Czarnogórą a Austro-Węgrami. To samo donosi francuska Agencja Havasa w telegramie, datowanym z Rzymu.

Jakkolwiek obydwie wymienione Agencje telegraficzne mają charakter półurzędowy, należy chwilowo owe wiadomości przyjąć z wielkim zastrzeżeniem. Niemieckie Biuro Wolffa, które ów telegram Agencji Stefania podało, dodaje od siebie, że w urzędowych kołach niemieckich nie o rzekome zerwanie rokowań austriacko-czarnogórskich nie jest wiadomem. Zresztą, i prasa paryska wyraża poważne wątpliwości co do treści owych doniesień.

Winę ponosi całe czwórporozumienie.

LUGANO, 20 stycznia. Zamęt wywołany wypadkami czarnogórskimi w głowach polityków włoskich trwa dalej. „Secolo” prosi dzisiaj rząd o przebazowanie, przyznając, że rząd temu nie winien, co się stało w Czarnogórze.

Wino samo Czarnogórze, jego przesłannicy król i cała dyplomacja czwórporozumienia, której niższość spowodowała niższość militarną. Rokowania króla Nikity z Austrią są już dawniejsze, sięgające czasu, kiedy Czarnogórze zajęto Skutari, a zdobywcę Howensu przez austriaków — ciągnie „Secolo” dalej — jest niekiedy innem, jak tylko ukartowaną komedią. Prawda, że gdyby nie był nastąpił upadek Serbji, to i Czarnogórze byłoby się jeszcze trzymało czwórporozumienia. Ale furtkę do odpadnięcia przygotowało sobie już wówczas. Austria obiecała Czarnogórze nie tylko Skutari, ale także i Starą Serbę. I „Corriere della Sera” jest przekonany, że odpadnięcie Czarnogórze było już dawno z Austrią umówione.

Zwraca uwagę na to, że jeszcze 2 lipca 1915, po obsadzeniu 27 czerwca Skutari przez Czarnogórców, pisał o tem, że to nastąpiło zapewne wskutek tajnej umowy Czarnogórze z Austrią. W każdym razie na nie teraz skargi o to, co się już stało. Teraz trzeba sobie zadać pytanie: Co dalej? Czarnogórze poddało się Austrii ze swymi rękami i nogami i z przeszkodą dla Austrii stało się pomocą dla inwazji austriackiej do Albanji. Włochy muszą rozwiązać nasuwający się problemat ze stanowiska wojennego, t. j. z wyższego stanowiska wolnych interesów czwórporozumienia. A może to ma znaczyć, że Włochy powinny się wycofać z Albanji?

Ruch rewolucyjny w Grecji

BERLIN, 21 stycznia. „Deutsche Tageszeitung” donosi: Według wiadomości, otrzymanej z Aten, rząd grecki posiada dowody, iż wenezelańscy rospczeli przygotowania w celu zniszczenia agencji rewolucyjnej przeciwko królowi Konstantynowi i rządowi. Rząd jednak nie jest nieprzygotowany, aczkolwiek ma skrupowaną swobodę działania przez wojska angielsko-francuskie. Liczy on jednak, że powieście się mu opanować ruch rewolucyjny.

Odznaczenia.

SOFIA, 21 stycznia. Car Ferdynand obdarzył cesarza Wilhelma wielkim krzyżem Orderu Wojennego za waleczność na wojnie, a generałowi Falkenhaynowi i marszałkowi Mackenseniowi I-ą klasę tegoż orderu.

Anglia a ekspedycja salo-nicka.

AMSTERDAM, 21 stycznia. Londyński „Times” podaje motywy, dla których Anglja chętnie wycofałaby się z Salonik:

Dziennik ten pisze: Koalicja powinna skierować wszystkie swe siły na zachód, ażeby tam w decydującej bitwie osiągnąć zwycięstwo. Niemcy za wszelką cenę muszą ponieść klęskę na zachodzie. Ażeby przekonać Niemcy, że nie mogą liczyć na dopięcie celu, należałoby dziennie zabijać 20,000 żołnierzy niemieckich. Walka ze sprzymierzeńcami Niemiec nie prowadzi do celu. Należy godzić w żołnierza niemieckiego, a to może miejsce tylko na zachodzie.

W końcu „Times” przechwila się, że Anglicy dotąd walczyli z powodzeniem, zajmawszy 600,000 kilometrów kwadratowych kolonii niemieckich, co stanowił obszar cztery razy większy aniżeli obszar zdobyty przez Niemcy we Francji i Rosji.

Wolność konsulom na Korfu przywrócono.

ATENY, 20 stycznia. Aresztowani przez mocarstwa Ententy konsulowie: niemiecki i austriacki, jak się dowiaduje z dobrze poinformowanego źródła „Telegraphen-Union”, na skutek energicznego protestu greckiego zostali uwolnieni. Właściwego aresztowania nie było; tylko przed niemieckim i austriackim konsulem postawiona była warta, która nikogo ani nie wpuszczala ani nie wypuszczala z konsulatów. Obecnie warty te już cofnięto. W Atenskich kołach rządowych fakt ten uważają za polityczny sukces rządu greckiego, co wskazuje, że państwa czwórporozumienia niechęć doprowadzi do otwartego zerwania z Grecją.

Atak floty nieprzyjacielskiej na Dedeagacz i Lagos.

SOFJA, 20 stycznia. Donoszą urzędownie:

Dnia 18 b. m. o godz. 8 rano zjawiła się eskadra nieprzyjacielska, składająca się z 24 okrętów przed Dedeagaczem. O godz. 9 min. 42 rozpoczęła ogień na miasto i okoliczne wzgórza, o godz. 12 zaprzestala ognia i odjechała. Niemia ofiar w ludziach, tylko zabito 4 konie. Tego samego dnia zawinęła eskadra nieprzyjacielska, złożona z 16 okrętów do portu Lagos i rozpoczęła o godz. 1 m. 5 ostrzeliwanie wzgórz okolicznych, które trwało do g. 5 min. 30, poczem odjechała w kierunku wyspy Tazos. Ofiar w ludziach niema.

Metropolitę hr. Szeptyckiego za korespondenta „Now. Wrem.”.

Do „Kijewskiej Myśli”, organu nacjonalistów rosyjskich, piszą z Petersburga, że prezydium Związku słowiańskiego w Petersburgu poczyniło starania u rządu, by ten postarał się o uwolnienie aresztowanego w Wiedniu i następnie skazanego sądownie korespondenta „Now. Wrem.” Dmitra Janczewskiego. Proponuje to uczynić na drodze wymiany za lwowskiego metropolitę grecko-katolickiego arcybiskupa Andrzeja hr. Szeptyckiego, który od 16 miesięcy jest internowany w Kursku.

Obwieszczenie.

W załączeniu do rozporządzenia Jenerała-Gubernatorstwa z dnia 15 października 1915 r. zarządzam co następuje: Zakup skór przekazany został następującym handlującym:

- M. Eilenberg, Pabianice, dla Pabianic i Rudy Pabianickiej.
- Heisz Noskowitz, Łask, dla Łasku i okolic.
- P. Stahl, Stryków, dla Główna i okolic.
- Ber Przysucher, Stryków, dla Strykowa.
- Mojżesz Stern, Tuszyń, dla Tuszyna, Rzgowa, Chojen i okolic.
- Henoch Lejb, Aleksandrów, dla Aleksandrowa.
- W. Lewkowicz i S-ka, Łódź, dla Bałut.
- Sz. Nowak, Brzeziny, dla Brzeziń, Tomaszowa, Bendkowa z należąciami do nich miejscowościami.
- Szlojme Berg, Lutomiersk, dla Lutomierska.
- Natan Liebermann, Konstancynów, dla Konstancynowa i okolic.
- H. Ehrsohn, Zgierz, dla Zgierza.

Wszyscy rzeźnicy oraz wszyscy posiadacze skór obowiązani są oddawać swe zapasy wyłącznie wyżej wymienionym handlującym po cenach następujących:

- a) Skóry wołowe, włączając młode skóry solone: surowe M. —34 f. za pols. funt bez soli wprzód waz. M. —37 f. Za skóry mocniej pokrajane, dziurawe, odciąża się 10 proc., za skóry brakowane 30 proc. od początkowej wartości skóry. Za nawóz, oraz przy nadmiernej wilgoci odciąża się odpowiedni procent.
- b) suche skóry M. —82 f. za polski funt.
- Skóry cielęce (do 10 f. surowej wagi bez nożnych kości oraz bez kopyt),
 - a) solone surowej wagi M: —40 f. za polski funt, niesolone, wprzód wazone M. —43 fen. za polski funt;
 - b) suche I-a 100 f., II-a 90 f. brakowane 70 f. za polski funt
 - c) nierodzone I-a M. —50 f. sztukę II-a i brakowane podług wartości.

- Skóry owcze (bez nówek):
 - a) solone o długiej wełnie M. 3 za sztukę o krótkiej . . . 1.75 za gołę i wadliwe . —80 f. za szt.
 - b) suche: o długiej wełnie M. 3 za sztukę, o krótkiej . . . 1.75 gołę i wadliwe . —80 . . .
 - Skóry jagnięce (suche) wadliwe i gołę M. 1 za sztukę
 - Skóry kozie (suche) Matek i gatunku . . M. 2 za sztukę wadliwe . . . 1.40 za młode kozłeta i gatunku . 1.90 . . wadliwe . 1.00 . .
 - Skóry konskie: Stosownie do wielkości i gatunku M. 12 i pół do 15 za sztukę, Połówki lub liche skóry odpowiednio takiej.
- Przekraczający przeciwko wydanym przepisom, namawiający lub poduszczający ku temu, nie medujący zawczasu handlującym, lub zawiadamiający ich w sposób niedostateczny, karani będą więzieniem do 5 lat lub grzywną do 10,000 M.—oddzielnie lub w połączeniu z sobą.
- Oprócz tego towar będzie bez wszelkiego wynagrodzenia odbierany. Obwieszczenie niniejsze obowiązuje od dnia publikacji.

Łódź, dnia 18-go stycznia 1916 r. Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji v. Oppen.

Obwieszczenie.

Z powodu rozporządzenia z dnia 12-go lipca zameldowane zapasy koprowiny, mosiądzu, brązu, niklu, cyny, cynku, aluminium, ołowiu, blachy cynkowej, białego metalu i nowego srebra, winny być w miejscach zbiorowych oddane.

Zarządzający lub właściciele tych zapasów mieszkający w przedmieściu Widzew od Zagajnikowej do stacji Widzew mają te zameldowane zapasy (naczynia, wszelkiego rodzaju przyrządy gospodarcze jak np. kotły do gotowania i do smażenia konfitur, patelnie, formy do pieczenia, półmiski, kotły do prania, wanny kąpielowe i wyjątkiem cynkowy, piec i t. p. przedmioty) oddać możliwie bez zwłoki w czasie od czwartku, d. 20 stycznia do soboty 22 stycznia od g. 9 rano do 3 popoł. w gmachu fabrycznym Tow. Akc. Włódkowskiej Manufaktur Bawelnicznej, daw. Heinzel i Kunitzer, Rokicińska 71.

Aby zapobiedz wielkiemu natłokowi, zaleca się skonfiskowane przedmioty jaknajrychlej dostarczyć.

Urządzenia kąpielowe trzeba samemu odmontować.

Następujące ceny płać się za polski funt po sprawdzeniu wagi za pokwitowaniem w dniu podstarzenia przy kasie wydziału gospodarczego (Kreiswirtschaftsausschuss) Benedykta 2 w czasie od godz. 8 i pół rano aż do 4 po poł.

za koprowinę	—	—	—	35	kop. M.	58
mosiądz	—	—	—	25	—	44
brąz	—	—	—	32	—	53
aluminium	—	—	—	55	—	86
nikel	—	—	—	98	—	163
antymon	—	—	—	15	—	24
cynk	—	—	—	72	—	122
cynk	—	—	—	12	—	20
ołów	—	—	—	10	—	15
białe cynkowe	—	—	—	7	—	12
biały metal	—	—	—	22	—	35
nowe srebro	—	—	—	32	—	55

Po tymże czasie jeszcze znalezione przedmioty metalowe zostaną bezwzględnie skonfiskowane a właściciele ich karą pieniężną w wysokości 3000 marek, a w razie niemożności zapłacenia za każde 10 marek jednym dniem aresztu, ukarani.

Łódź, dnia 18 stycznia 1916 r. Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji von Oppen.

Obwieszczenie.

Właściciele kwitów tymczasowych, wystawionych przez Cesarsko-Niemieckie Prezydium Policji (Wydział dla wykupów bonów), którzy się jeszcze nie stawili, mają się zgłosić dla uregulowania swych żądań w poniedziałek, 24 i 31 b. m., przy kasie wydziału VII, Spacerowa 14, od g. 9 do 12 przed południem.

Łódź, dnia 20 stycznia 1915 r. Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji

Kronika miejscowa i sąsiedka.

Porządek nabożeństw w kościołach łódzkich od 23 do 29 stycznia.

Kościół parafialny św. Stanisława Kostki:
23 stycznia o godz. 6 i pół rano Prymarja, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu kazanie polskie;
o godz. 8-iej rano Msza św., kazanie polskie;
o godz. 9-iej rano wotywa, kazanie niemieckie;
o godz. 10 i pół rano Msza św. dla uczniów;
o godz. 11-iej rano suma z kazaniem polskim.
o godz. 4-iej po południu nieszpory.
od 24-go do 29-go stycznia: Msze św. o godz. 7, 8, 9 i 10 rano.

Kościół parafialny św. Józefa:
23-go stycznia o godz. 6 i pół rano Msza św., kazanie polskie;
o godz. 9-iej i pół rano Msza św., kazanie polskie;
o godz. 11 suma kazanie polskie;
o godz. 12 i pół Msza św., kazanie polskie;
o godz. 4-iej po południu Nieszpory;
od 24-go do 29-go stycznia: Msze św. o godz. 6 i pół, 8, 9 i 10 i pół.

Kościół paraf. Przemienienia Pańskiego:
23-go stycznia o godzinie 6 i pół Prymarja kazanie;
o godz. 11-iej Suma kazanie polskie;
o godz. 4-iej i pół po poł. Nieszpory;
od 24-go do 29-go stycznia: Msze św. o godz. 7, 8 i 9 rano.

Kościół parafialny Serca Jezusowego w Radogoszczu:
23-go stycznia Nabożeństwo o godz. 10 i pół rano, kazanie polskie;
o godz. 3 i pół po poł. Nieszpory.

Kościół parafialny Wniebowzięcia Najśw. Marij Panny:
Dnia 23-go stycznia o godz. 6-iej i pół rano Prymarja z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, nauka polska;
o godz. 7-iej i pół: Msza św. cicha i nauka polska;
o godz. 9 i pół Wotywa, nauka;
o godz. 11-iej Suma, kazanie polskie;
o godz. 3 i pół Nieszpory.

Od 24-go do 29 stycznia: o godz. 6 i pół rano: Prymarja z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, Msze św. o godz. 7-iej i pół, 8 i pół i 9-iej.

Kościół parafialny św. Krzyża:
Dnia 23-go stycznia o godzinie 6-iej rano: Prymarja przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu, poczem kazanie polskie;
o godz. 8-iej: Msza św. dla wojska;
o godz. 9-iej Msza św. dla uczniów szkół średnich;
o godz. 9 1/2 Msza św. kazanie niemieckie;
o godz. 11 Suma z kazaniem polskim;
o godz. 12 i pół Msza św.
o godz. 3-iej i pół po południu: Nieszpory.

od 24-go do 29-go stycznia: Prymarja z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godz. 6 i pół rano, Msze św. o godz. 8-iej, 8-iej i pół i 9 i pół.
o godz. 3 i pół po poł. pacierze wieczorne.

Kościół parafialny św. Anny:
Dnia 23-go stycznia o godz. 6-iej rano: Prymarja z wystawieniem Najświętszego Sakramentu kazanie polskie;
o godz. 8 i pół rano Msza św. dla uczniów kazanie polskie;
o godzinie 9-iej i pół rano Wotywa, kazanie niemieckie;
o godz. 11-iej rano Suma z kazaniem polskim;
o godz. 4 po poł. Nieszpory;
od 24-go do 29-go stycznia: Msze św. o godz. 8 i 9 rano.

Kościół parafialny św. Kazimierza:
Dnia 23-go stycznia o godz. 6 i pół rano: Prymarja, z wystawieniem Najśw. Sakramentu kazanie polskie;
o godz. 9-iej Msza św. śpiewana, kazanie;
o godz. 11-iej Suma kazanie polskie;
o godz. 4 Nieszpory.
od 24-go do 29-go stycznia: Msze św. o godz. 7, 8 i 9 rano.

Osobiste.

Dnia 20 b. m. w kościele Sw. Krzyża odbył się ślub p. Heleny Smidowicz, córki snadnego muzyka i pedagoga prof. Edwarda Smidowicza i Franciszki z Trzecieleskich, z P. Jerzym Łazarewym artystą muzykiem. Młoda parę pobłogosławił ks. Walery Oleśński, prefekt szkół miejscowych. W czasie Mszy św., grał solo na skrzypkach prof. Brandt przy akompaniamencie prof. Potygi — pienia religijne wykonał chór miejscowy pod dyrykcją p. Kulesy.

Szczegół Boże młodej parsel

Do odebrania.

W biurze płatniczym Głównej Kasy Miejskiej, pozostawili odbiorcy pieniądze parsel i laskę, jak się zdaje ze złota rąską. Przedmioty te mogą odebrać właściciele w Głównej Kasie Miejskiej.

Z poezji.

(h) W lokalu głównej poczty przy ulicy Przejazd pod Nr 38, wywieszono zawiadomienie treści następującej:

„Niemieckie władze będą wysyłać w niektórych sprawach listy bez opłaty pocztowej. Za przesyłkę tych listów winien płacić odbiorca. Należność będzie notowana niebieskim ołówkiem na każdej korespondencji. Oprócz tej taksy pocztowej za wręczenie każdej korespondencji pobiera się dopłata, jak poprzednio.

Zebrań Tow. opieki nad dziećmi „Kropla Mleka”.

W dniu przedwczorajszym odbyło się ogólne roczne zebranie członków Towarzystwa opieki nad niemowlętami „Kropla Mleka”. Po zagajeniu posiedzenia przez d-ra Maybauma, który podziękował dotychczasowemu zarządowi za owocną działalność, prowadzoną bez przerwy przez cały czas wojny, zaproponował na przewodniczącego ks. Albrechta, ten zaś ze swej strony zaprosił na asesora panią rejentową Grabowską i d-ra Maybauma. Pióro trzymał dr. Prechner. Następnie odczytano sprawozdanie z działalności T-wa za rok 1915.

Liczba dzieci, korysytających z opieki T-wa „Kropli Mleka”, stanowiąca w styczniu 1915 roku 528, w grudniu tegoż roku wzrosła do 904. Z początku roku, przez styczeń, luty, marzec, kwiecień i maj, wobec braku mleka, wydawano dla dzieci kaszę, której razem spotrzebowano 20,109 funtów, za cenę 1,865 rb. 71 kop. Oprócz tego wydawano obiady, poczynając od d. 10 września 1914 r., w kuchni „Kropli Mleka” przy ul. Piotrkowskiej Nr. 175. W 1914 r.

wydano 9,980 obiadów, zaś rasem do dnia 1 stycznia 1916 r. 38,870, koszt tych obiadów wyniósł 1,222 rb. 67 kop., w czym z ofiar zebrano 736 rb. 63 kop. Doktorstwo Maybaum nie tylko pokrył niedobory, ofiarując 610 rb. 63 kop., lecz dał również pod kuchnię swój lokal i zajmował się przyrządzaniem obiadów.

W maju roku ubiegłego wznowiono rozdawnictwo mleka; do końca roku wydawano codziennie 32,972 litry mleka, kosztem 4,272 rb. 76 kop. W październiku rozpoczęto również rozdawnictwo mleka i mączki Nestle'a; rozdano 4,802 puszki.

Tow. „Kropka Mleka” rozdawało codziennie w niewielkiej ilości kaszę żytą. Oprócz tego wydawano przez pewien czas mydło.

Tow. „Kropki Mleka” rozwinęło jeszcze w jednym kierunku swą działalność, a mianowicie, w kierunku opieki nad dziećmi w okresie przedporodowym, czyli opieki nad położnicami. Dzięki staraniom „Kropki Mleka” został ponownie otwarty w końcu marca przytułek dla rodzących przy ul. Franciszkańskiej Nr. 58, oraz rozszerzony o pięć miejsc przytułek przy ul. Dzielnej Nr. 52.

„Kropka Mleka” ofiarowała na ten cel 5 łówek, a S. kcaja sanitarno- szpitalna i Główny Komitet Obywatelski — urządzenie do nich.

Następnie „Kropka Mleka” zajęła się sprawą zaopatrzenia dzieci w ciepłe sukienki. Szereg pań zajęło się zbieraniem materiałów i szyciem sukienek, które rozdano na gwiazdkę, jednakże tylko dzieciom z przychodni przy ul. Piotrkowskiej Nr. 103.

Materiały ofiarowały następujące osoby i firmy: Tow. akc. J. L. Grohmann, p. Emilowa Hirsbergowa, p. Stefania Maybaumowa, Tow. akc. I. K. Poznański, oraz Tow. akcyjne „Zawieje”.

Szyciem sukienek zajmowało się 59 pań.

Fundusze „Kropki Mleka” czerpane były z następujących źródeł: Z kapitału własnego, który wyniósł w d. 1 stycznia 1915 r. 2,303 rb. 31 kop., ze składek o znikomej sumie rb. 16, z ofiar w ilości 1,954 rb. 44 kop., oraz z zapomóg od różnych instytucji społecznych, jako to od Komitetu Obywatelskiego niesienia pomocy biednym 800 rubli, Głównego Kom. Obyw. 2'550 rb. Komitetu tanich i bezpłatnych kuchni 112 rb. i od Magistratu 2,400 rb.

Pozostałość gotówki na 1 stycznia 1915 roku wynosiła razem 3,244 rb. 28 kop. Po przyjęciu sprawozdania wybrano do zarządu następujące osoby: Na przewodniczącą rejentową Grabowską, wiceprzewodniczącą d-rówą Maybaumową i panią Grodzkowską, na skarbnika d-r Prechnera, na sekretarza d-ra Gundlacha, na członkinię panię: Szukową, Wilasche, Barcińską, Kernbaumową, E. Hirsbergową, Żukomską, Koki i Bruckenhoffową oraz panów Hirsła, ka. prał. Tymienieckiego, ks. Albrechta, d-ra Maybauma, d-ra Trenknera, d-ra Skalskiego, d-ra Garlickiego, d-ra Lipińskiego; na asesorów ks. Kowalewskiego i p. Orzechowskiego. Do komisji rewizyjnej weszli pp. inżynier Hirsberg, Pinkowski, Chelmiński i Rogowski.

Z kursów handlowych.
W czwartkowym numerze Gazety, w kronice pod powyższym tytułem, w wyliczaniu wykładowych na kursach, pod nazwiskiem adw. prys. Maurycego Kohna wydrukowano błędnie adw. prys. A. Bryl, adw. prys. H. Senior, i adw. prys. „Józef Stein”, zamiast wyrazu „adw. prys.” — powinno być pan, co niniejszem stosownie do życzenia; prostujemy.

„Ogień i miecz”.
Casino w dniu dzisiejszym rozpoczęło demonstrację dramatu pod powyższym tytułem, osnutego na tle wydarzeń wojennych. Interesujący program uzupełnił potem komedia: „Bohater”.

„Requiem” Mozarta w Łodzi.
Ze słynnym tem dziełem, dotychczas w Łodzi nie wykonanym, wystąpi tow. muz. liter. „Hazimir” w d. 10 przyszł. mies. w sali koncertowej. Ze strony zaszczytnie znanych chórów towarzystwa spodziewać się należy wykonania wspaniałego dzieła w sposób prawdziwie artystyczny. Wobec tego koncert powyższy niewątpliwie wiele zainteresuje szerokie koła miłośników muzyki klasycznej.

Z urzędu stanu cywilnego ludności żydowskiej.
W ciągu bieżącego tygodnia sporządzono: 54 aktów sejsów, 77 aktów urodzeń, 5 aktów ślubnych. Bezpłatnie zestawiono 48 aktów.

Ze Stow. pracowników fryzjerskich.
(b) Na pierwszym posiedzeniu Zarządu nowo zalegalizowanego stowarzyszenia pracowników fryzjerskich podzielono mandaty w sposób następujący: Epstein (prezes), Rychter (wiceprezes), Rozenzweig (sekretarz), Czerniak (kasjer), gospodarze Fligelman i Gardziński.

Kradzieże.
(a) Przy ul. Zgierskiej nr. 26 M. Podlasiko-

wi skradziono za 40 rb. gęsi. Przy ul. Zatzewskiej 49 J. Kątzowi skradziono kur za 20 rb. Przy ulicy Zawadzkiej 26 z nieruchomości J. Steinboka skradziono pasów transmisyjnych na sumę 40 rb. Bielezkie pokradziono ze strychów następujących domów: nr. 22, przy Aleksandrowskiej M. Krammowi na sumę 65 rb., przy Drewnowskiej 49 [El. Muszyńskiemu za 32 rb. i P. Drewlakowi przy Warszawskiej 26 za 20 rb.

Kronika sądowa.

Proces fałszerzy bonów.

W dniu wczorajszym na posiedzeniu Ces.-niem. Sądu Okręgowego pod przewodnictwem sędziego Hessela w obecności ławników Ottona Keilicha i Huberta Mühlgo rozważano sprawę fałszerzy bonów łódzkich. Na ławie oskarżonych zasiadli: właściciel drukarni łódzkiej, Fiszel Klepfisz, jego żona, Łaja Klepfisz, agent drukarski Jankiel Radomski z Łodzi, właściciel drukarni w Piotrkowie, Szlama Bełchatowski, jego syn, 16-letni Lejba Bełchatowski, litograf z Łodzi Jozek Zalcman, jego żona Szajndla Zalcmanowa, właściciel drukarni Berek Lubelski, Szaja Neuman, S. Szatz i litograf z Piotrkowa, Blumenstajna.

Oskarżał prokurator Trzoda. Na rozprawach sądowych wyjaśniono następujące szczegóły sprawy: Agent Radomski pierwszy podjął myśl wypuszczenia fałszywych bonów i do planu swego dopuścił Klepfisza i Zalcmana. Wspólnicy postanowili wypuścić pewną ilość bonów i następnie, podzieliwszy się zyskiem, zniszczyć kamienie litograficzne i materiały. Litograf Zalcman wykonał to, bony zaś drukowane były w drukarni Klepfisza przy ul. Długiej. Fabrykacja się udała, wspólnicy podzieliли się fałszywymi bonami, które puszcili w obieg. Tymczasem apetyt Radomskiego, podniecony powodzeniem, wzrósł, i Radomski żądał wypuszczenia dalszej emisji fałszywych bonów.

Więcej jednakże umiarkowany Zalcman nie zgodził się na tę propozycję i wycofał się z interesu zniszczenia przytem kamienie litograficzne z tem bonów.

Wtedy Radomski swrócił się do drukarni Lubelskiego z propozycją zrobienia litograficznie tła do bonów. Lubelski trzykrotnie przygotowywał tło, lecz za każdym razem nie mógł pochwylić dokładnego podobieństwa, wobec czego transakcja nie doszła do skutku; Lubelskiemu za niemożne próby nie zapłacono.

Nie zrażony tem Radomski udał się do Piotrkowa, gdzie zwrócił się do właściciela drukarni, Szlamy Bełchatowskiego, który był podówczas chorey, lecz zezwolił mu drukowanie bonów u siebie.

Tło do bonów wykonał litograf piotrkowski, Blumstajna. Powiada jednakże w międzyczasie wykryto fałszowane bony w Łodzi i po śladach fałszerzy poczęto dokonywać rewizji w drukarniach, przeto Radomski pojechał do Piotrkowa, gdzie przy pomocy syna Bełchatowskiego, Liby, zniszczono kamienie litograficzne z tem bonów. Na sądzie oskarżeni Radomski Klepfisz i Lubelski przysiali się do winy.

Lubelski tłumaczył się, iż tła nie wykonał, zaś Blumstajna, który przedtem wykonywał tła do bonów piotrkowskich, tłumaczył się, iż nie przypuszczał, aby tło mogło być użyte do fałszowania bonów.

Wyrok zapadł następujący: Jankiel Radomski i Fiszel Klepfisz skazani zostali po trzy lata i trzy miesiące ciężkiego więzienia, z pozostawieniem pod nadzorem policji w ciągu pięciu lat po odbyciu kary. Jozek Zalcman na 3 lata ciężkiego więzienia, Berek Lubelski, Blumstajna i Szlama Bełchatowski po 3 miesiące więzienia, z zaliczeniem 7 tygodni więzienia śledczego. Lejba Bełchatowski na jeden miesiąc, z zaliczeniem całkowitem więzienia pierwotnego, wypuszczony został na wolność, zarówno jak Łaja Klepfisz i Szajndla Zalcman, skazane po 6 tygodni więzienia, które im zaliczono za czas więzienia śledczego. [Neumana i Szajca uniewinniono dla braku dowodów winy.

Pięć wyroków śmierci (czterech braci).
(mg) Cesarsko-niemiecki Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego okręgowego Hampfa, w asystencji fabrykantów Daubego i Szwarcsulca, przy prokuratorze Marnecie i sekretarzu Lüningu rozważał w dniu wczorajszym sprawę:

O napad zbrojny i dokonanie gwałtu.

Na ławie oskarżonych zasiadli Józef Deszczyński oraz bracia Andrzej, Wojciech, Bronisław i Władysław Janowscy. Akt oskarżenia zarzuca im, iż w noc z 22 na 23 kwietnia 1915 roku, na drodze z Łodzi do Strykowa, uzbrojeni w rewolwery, pod groźbą śmierci zatrzymali 3 wozy z pasażerami, obrabowali ich i prócz powyższego dokonali gwałtu na trzech kobietach.

We Wtorek dn. 25-go Stycznia w kościele S-tego Krzyża o g. 9 1/2 odprawioną zostanie Msza Sw. za spokój duszy s. † p.

Henryka Racięckiego

o czem krewnych przyjaciół i kolegów zmarłego zawiadamiają Rodzice.

Na sądzie oskarżeni Józef Deszczyński, oraz bracia Andrzej, Wojciech, Bronisław i Władysław Janowscy do winy się nie przysiali.

Następnie przystąpiono do badania świadków.

Pierwszy zeznawał p. Dambon, b. agent policji kryminalnej.

Świadek zaznacza, iż Deszczyński przysiał mu się na śledztwie do inkryminalnego mu czynu, przyczem dodał, iż dokonał napadu wraz z braćmi Janowskimi, oraz potwierdził swój protokół.

Świadek Kazimierz Grajlich, b. funkcjonariusz b. milicji obywatelskiej, który początkowo spisywał protokół o powyższym napadzie, potwierdza swój protokół.

Furman Mordka Himmelfarb zeznaje, iż jechał w d. 22 kwietnia 1915 r. wraz z pasażerami ze Strykowa do Zgierza około 11 w nocy. Pod Łagiewnikami z drogi bocznej wyskoczyło 7 bandytów, uzbrojonych w rewolwery.

Jeden z napastników zatrzymał konie, pozostali obrabowali pasażerów, prócz tego zabrali 3 kobiety na bok i na nich dokonali gwałtu.

Miał on przy sobie 30 marek lecz upuścił je w obrok, skutkiem czego ocalał przed napastnikami.

Na zapytanie przewodniczącego, czy świadek pozna je w podsądnych jednego z napastników, świadek odpowiada przecząco. 10-letni Bronisław Lewandowski charakteryzuje podsądnych, u których służył, nazywając ich „niegodziwą bandą”.

Dobrze sobie Janowscy jedli i pili, nawet często się upiali.

W dzień po napadzie Janowscy przynieśli pakunek, zawinięty w papier.

Papier następnie spalili.

Lipman Zaromb pozna je w Andrzeju Janowskim jednego z napastników.

Według zeznań świadka, Andrzej był uzbrojony w dubeltówkę, zrabował mu pieniądze, — ilości nie pamięta dokładnie, — zwrócił mu ze zrabowanych pieniędzy 15 kop. drobnem.

Świadek Jakób Samiraj pozna je Bronisława Janowskiego, jako jednego z napastników. Jako „corpus delicti” przewodniczący pokazuje zrabowane zegarki i portmonełki znalezione w kufrze u podsądnych. Jeden z zegarków S. poznał, jako swój.

Andrzej J. zeznaje, iż zegarek ożarny on otrzymał przed trzema laty od niejakiego Wróblewskiego.

Świadkowie Hermelin oraz Grzywacznie pozna je w podsądnych napastników.

Następnie Marjanna Janowska 60-letnia matka podsądnych Janowskich bez przysięgi zeznaje, że zegarek kupił sobie syn jej Bronisław.

Dalej siostra oskarżonego Marjanna 24 l. nic nowego do sprawy nie dodaje.

Fajga Glejt 19 l. zeznaje, iż jechała wówczas na wozie. Oskarżony Deszczyński dokonał na niej gwałtu 2 razy, raz na wozie, drugi raz na polu.

Chusteczka, znaleziona u podsądnych, wyrwano jej podczas napadu.

Estera Pruszyńska 44 l., zamężna po-

znaje Deszczyńskiego i Władysława Janowskiego, którzy ją obrabowali i zgwałcili. Zrabowano jej wówczas 50 rb.

Ostatni świadek Jozek Cender zeznaje, iż Andrzej Janowski z dubeltówką obchodził wóz i wołał „cicho być”. Jechał on na ostatnim wozie. Napad był dokonany w miejscowości Krzywio.

Oskarżał prokurator Marnet, który zaznaczył, że wszelkie oskarżenia nie przysnają się do winy, jednakże zeznaniami świadków Głajt, Pruszyńskiej, Samiraja, winna ich jest dowiedziona.

Dla ludzi takich, jacy się znajdują na ławie oskarżonych, którzy dokonywują napadu zbrojnego, a następnie dokonywują gwałtu, więcej na świecie miejsca być nie powinno i przeto prosi sąd dla podsądnych o karę śmierci.

Podsądnych bronili: Deszczyńskiego adwokat Scheuer, Andrzej i Bolesława Janowskich adwokat Hauss, Wojciecha i Władysława Janowskich adwokat Bandt.

W ostatnim słowie podsądni trwali nadal przy swoim.

Obroncy prosili w swej mowie o zamianę kary śmierci na karę odsiadki w domu karnym. Sąd po naradzie ogłosił wyrok, na zasadzie którego podsądni: Józef Deszczyński 22 lat, Andrzej Janowski 28 l., Bronisław Janowski, Wojciech Janowski i Władysław Janowski, skazani zostali na śmierć.

W motywach swych przewodniczący zaznaczył, iż od pewnego czasu dokonywane zostały napady na szosie, prowadzącej z Łagiewnik do Zgierza i przeto winni dokonywania tych napadów zasługują na największą karę. Zgadza się on ze zdaniem prokuratora, że dla takich ludzi nie ma miejsca na świecie.

Koszty procesu ponoszą podsądni.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.
21-go stycznia.—Urzędowo.
Z widowni zachodniej.
Niemal wydarzeń szczególniejszych
Z widowni wschodniej.
Na froncie między Pińskiem a Czartoryskiem, odparto łatwo natarcia słabszych oddziałów rosyjskich.
Z widowni bałkańskiej.
Nic nowego.
Naczelne Dowództwo Wojskowe
Urzędowy komunikat austriacki.
WIENIĘ, 21-go stycznia.
Z widowni rosyjskiej.
Wpływ wielkich strat, poniesionych przez nieprzyjaciela 19 t. m.

„KINO MIRAGE” Grand Hôtel

DZIS
STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA
Wzruszający dramat w 3 częściach w wykonaniu słynnych artystów z Nowego Jorku
Aby widzowi przedstawił dokładny obraz strasznych katastrof kolejowych, fabryka film poświęciła dwa pociągi.
SKANDAL W KONSULACIE Arcywesota farsa w 4 cz. Program dwugodzinny.

Dzielną 18. **SALA KONCERTOWA** Dzielną 18.

W środę, dnia 26 Stycznia 1916 r. o godz. 8-iej wieczorem.

JÓZEF WASERCUG (z Warszawy),

wyłosi odczyt na temat:

Wielkie legendy ludzkości

Ceny miejsc od 30 kop. do Rb. 1,30 kop. Bilety są do nabycia w „Czytelnicy Nowości” Alfreda Straucha, ul. Dzielna 16, a w dzień odczytu od cd godz. 5-jej po poł. w kasie.

w walkach pod Toporowcem i Bojanem zmusił go wczoraj do przewrzenia walki. Nie biorąc w rachubę w pewnych odstępach czasu walk działowych, panował stosunkowy spokój, jak i na innych częściach frontu północno-wschodniego.

Rosyjska eskadra lotników przeleciała nad obszarem na północnym wschodzie od Brzeżanów i zrzuciła bomby, które nie wyrządziły szkód.

Z widowni włoskiej.

Stanowiska nasze na wierzchołku i zboczach Col di Lana, podlegały wczoraj w ciągu dwóch godzin gwałtownemu ogniovi.

Pod San Peuses na północ od Peutelsteinu strzelano bardzo zaciekle.

Na pozostałych frontach działalność artylerji nie przekraczała zwykłej miary.

Z widowni południowo-wschodniej.

Nie zaszły żadne szczególne wydarzenia.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefler,
marszałek polny porucznik.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego.

PETERSBURG, 19 stycznia. Sprawozdanie urzędowe z dnia 18 stycznia:

Front zachodni: Na froncie ryskim ożywiona działalność lotnicza Niemców. Latawce nieprzyjacielskie pojawiły się w okolicy dolnego biegu Dżwiny, w Kurlandji, w pobliżu Skottel (12 klm. na zachód od Friedrichstadtu) i nad Dżwińskiem, gdzie rzuciły bomby. Próba

niemców dotarła do Dżwiny pod Lennewarden, od Friedrichstadtu ku dołowi rzeki, została łatwo udaremniiona.

Front kaukaski: Z powodu naszego niespodziewanego ataku na centrum w nieład popadłej armji tureckiej została ona ze swych silnych od dawna rozbudowanych stanowiskach między jeziorem Tortum i rzeką Szarian, na północ od Melasger, na szerokości więcej niż 100 wiorst wyrzucona i cofa się obecnie na utwierdzone stanowiska pod Erzerum. W kilku miejscach odwrót przybrał charakter ucieczki panicznej. Kilka oddziałów tureckich jest prawie zupełnie zniszczonych.

W toku walki 17 stycznia ujęliśmy 5 oficerów i 208 żołnierzy i zdobyliśmy dużo broni, karabinów maszynowych, kartuszy i skrzynie z pociskami. W okolicy rzeki Szarian, w mieście Turnangel (20 wiorst na północny zachód od góry Szarian) zdobyliśmy magazyn z granatami.

Persja: Na południowy zachód od jeziora Urmia stacja z kurdami, którzy odparci zostali w kierunku południowym.

PETERSBURG, 20 stycznia. Sprawozdanie urzędowe z dnia 19 stycznia:

Front zachodni: W okolicy Dżwińska artylerja nasza ostrzeliwała nieprzyjaciela z wielkim sukcesem. Nad środkowym biegiem Strypy odrzuciliśmy słabe próby ataków na nasze pozycje. Na północny wschód od Czerniowiec zajęliśmy część stanowisk nieprzyjacielskich. Próby nieprzyjaciela zdobycia utraconej części rozbiły się z wielkimi dla niego stratami.

Morze Czarne: Dnia 17 stycznia torpedowce nasze zatopiły nad wybrzeżem wschodniem Anatolji 163 żaglowce, z których 73 miało broń na pokładzie; 31 żołnierzy ujęto.

Front kaukaski: Pościg pobitego

centrum armji tureckiej trwa. Nieprzyjaciel cofa się na swe stanowiska z wielkimi stratami w ludziach i wszelkiego rodzaju materjału wojennego.

Zajęliśmy miasto tureckie Köprikoj, zdobyliśmy tamże działa i amunicję artyleryjską i ujęliśmy jeńców.

Car, po otrzymaniu wiadomości o zwycięstwie nad turkami, kazał wyrazić wojskom kaukaskim swoje podziękowanie cesarskie.

Centrum ataków rosyjskich w wielkiej bitwie besarabskiej.

Austryjska wojenna kwatera prasowa 20 stycznia. Mimo swych strat wczorajszych nie porzucili Rosjanie zamiaru przebiecia się do Czerniowiec. Drugą pauzę w walkach, która trwała trzy dni, użyto na uprzątnię rannych i, o ile możliwości, na chowanie poległych, których leżało przed naszymi pozycjami kilka tysięcy. Było to wielce utrudnione, gdyż Rosjanie strzelali do naszych sanitariuszów. Z tego powodu masy nieopogrzebanych poległych wydzielały nieznosny zapach trupi co odstraszało wreszcie i rosyjskie kolumny szturmujące. Komendant rosyjski, generał porucznik Lorentiew zarządził więc pochowanie rąpów w ogólnych grobach. Rannych Rosjan odwieziono olbrzymimi kolumnami do Nowosielicy i Chocimia, gdzie urządzono liczne prowizoryczne szpitale. Z powodu, że ranni całymi dniami leżeli w polu z braku lekarzy i medykamentów, procent umierających jest wysoki.

W porównaniu do tych strat rosyjskich, nasze są stosunkowo nie wielkie. Powtórna klęska nieprzyjaciela napelnia wojska otuchą. Przybyły na front besarabski i wschodnio-galicyski liczne pociągi ze świeżem wojskiem i amunicją. Według wywiadów lotniczych generał Iwanow nie dał jednak za wygraną, i znów rozpo-

czął natarcia na stanowiska armji generała Bothmera nad środkową i górną Strypą. Głównym centrum ataków pozostaje jednak skrzydło południowe armji Pilsanzer-Baltina w odcinku Baján - Rarańcze - Toporowce. Nocny ogień artylerji rosyjskiej, głównie ciężkiej 18 centymetrowej, skoncentrowanej wzdłuż rzeczki granicznej Rakitny i koło Kalinkowic, rozpoczął trzeci szturm generalny. Ze świtem pod ochroną gwałtownego działania artylerji opuściła piechota rosyjska swoje rowy.

Z jednej strony usiłowała artylerja rosyjska przez ostrzeliwanie naszych tyłów przeszkodzić zbliżeniu się naszych rezerw, z drugiej strony jednak ogniem innych baterji i karabinów maszynowych zagroziła tyły własnym kolumnom i pchała je ku pozycjom naszej budapeszteńskiej 40 dywizji honwedów.

Dzielni honwedowie otworzyli na bliską odległość pospieszny ogień na szturmujących. Salwy piechoty, grad szrapneli, wybuchy min kontaktowych, prąd elektryczny w zasięgu drucianych, ogień krzyżowy karabinów maszynowych, ciskacze min i granaty ręczne, cała ta nowożytna technika wojenna dziesiątkowała szeregi napastników. Często tylne kolumny rosyjskie nie posiadały karabinów i zbierały je dopiero po poległych w pierwszych szeregach, aby przejść do ataku. Walki o pierwszą linię obronną toczyły się do późna po południu. Przeciwnik nie osiągnął najmniejszego powodzenia.

Przed frontem niektórych naszych bataljonów naliczono 800 — 1000 poległych.

Ofiara.

Złożona w Adm. „Gazety Łódzkiej”

Dla najbliższych.
Nieprzyjęte jako wynagrodzenie za znośenie kar-
tofi Rb. 1.00 (jeden). Bezimiennie.

II-gie Polskie Gimnazjum Filologiczne

Placowa 13. Placowa 13.

Podaje do wiadomości Sz. Rodziców i Opiekunów uczniów, że zapisy nowych kandydatów kończą się 31 stycznia r. b. i nowe podania w roku szkolnym 1915/1916, uwzględniane nie będą.

Sanatorium „Unitas”

ul. PUSTA 11g. dla chorych chirurgicznych i wewnętrznych zostało otwarte. Wszelkiego rodzaju kąpiele wodne i elektryczne. Aparaty lecznicze mechaniczne. Chorzy mogą pozostawać pod opieką lekarzy domowych.

Do składów L. Jasińskiego

w Łęczycy (gub. Kaliska) i w Łodzi ul. Andrzeja Nr. 10 nadeszły z zagranicy w ograniczonej ilości nasiona: rolne, warzywne i kwiatowe, jak również narzędzia (ogrodnicze).

JULIUSZ GIERTH,

w SKALMIERZYCACH.

Ekspedycja i czenie towarów.

Zastępca w Łodzi: Karol Jende, ul. Widzewska 118. Kantor ul. Ewangelicka № 2.
Rzetelna obsługa, ceny umiarkowane.
Wskazuje się źródła dla sprowadzania wszelkich towarów.

Korzystny interes

Kinematograf

z zupełnem urządzeniem w centrum m. na dogodnych warunkach do wynajęcia Wiadomość Benedykta № 3 w. 15 od 9 — 11 rano i od 4 — 5.

Stołownia Międzynarodowa
ul. Piotrkowska 62.

Obiady z 4 dań 55 kop. Kolacja z kompotem od 50 kop. Codziennie świeże flaki.

Ważne dla Pań!

Szkoła kroju i szycia, kurs 3 miesięczny, opłata miesięcznie rb. 2
Pracownia „NATALIJA”, Radwańska 53.

**ŚNIADANIA
OBIADY
KOLACJE**

POLECA:
Kawiarnia, Skwerowa 20.
Bilard i muzyka.

Szkoła kroju i szycia

oraz wszelkich robót ręcznych, haftu białego i kolorowego, nauka kroju i szycia białizny
Apolonji KOPYDŁOWSKIEJ
Piotrkowska 154.

Od d. 1 i 8 lutego n.r. rozpoczynają się trzy miesięczne i pół roczny kursy nauki kroju, szycia i robót ręcznych za opłatą 2 rb. miesięcznie. Po ukończonym kursie uczenie otrzymują **patenty**. Zapis uczenie codziennie od 10 do — 2 po poł.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej

choroby zewnętrzne i włosów

Leczenie elektrycznością, elektrolyzją (usuwanie szpeczących włosów).

Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Pante od 5—6 p.p.

Gabinet dentystyczny

E. FUCHS

Benedykta Nr. 2 (róg Piotrk.)
były wieloletni główny asystent w dentystycznym instytucie nadwornego Profesora Engla w BERLINIE po udoskonaleniu się zagranicą (Berlinie, Londynie, New-Jorek, i Filadelfji) osiedlił się w naszym mieście.

Pierwszy znany

Łódzki Dom EKSPEDYCYJNY

Łódź Warszawa
Piotrkowska 38. Franciszkańska 22
obejmuje i wysyła koleją wszelkie towary w cenach niżej konkurencji z zupełną gwarancją.

Wieloletni samodzielny buchalter pierwszorzędnej instytucji bankowej i nauczyciel buchalterji w gimnazjum męzkim zorganizował

Tanie wykłady buchalterji

Początek dla następnej grupy w tych dniach. Cena kursu Rbl. 7,50. Zapisy codziennie od godz. do 5. ul. Mikołajewska № 29, 1 piętro, m. 17.

Wykształcona nauczycielka

udziela lekcji języka polskiego i matematyki. Wymagania skromne. Oferty składać w adm. „Gaz. Łódz.” pod „Maturzystka”.

MYDŁO

częstochołowskie, holenderskie, „Ocean”, ultramarzyn, jako też cykorja Bohma. **Ul. Piotrkowska 25, w podwórzu na lewo.**

OGŁOSZENIA DROBNE:

„ALA” — enkalyptusowo-mentolowe pastylki, niezastąpione przy kaszlu i chrypcach. Dostać można w aptekach, większych składach aptecz.

„ALA” poleca apteka W. Danieleckiego Piotrkowska 127.

A!A!A!A! Oskarż! Meble wyprzedaje wkbec zastoju w ogromnym wyborze tak nowe jak używane. Magazyn mebli **Władysława Romiszewskiego, Piotrkowska 116, I-piętro, front.** Posiada na składzie całe urządzenia do pokojów stołowych, sypialnych, salonów, gabinetów, urządzenie kuchenne oraz pojedyncze sztuki. Meble gięte. Łózka metalowe, kołyski, wózki i welocepedy dziecięce, wanny z piecami i zwykłe, lodownice, maszyny do lodów, kłozety, zegary, obrazy, figury i różne drobiazgi. Przyjmuje wszelkie obstalunki samienia stare na nowe. Piotrkowska 116, I piętro front.

A.A.A. Maszynę do szycia tanio (z lombardu z licytacji) kupić można. Brzezińska 10. Placek.

A. Meble z trzech pokoi sprzedam tanio, Mikołajewska 40, m. 2

A. Meble z kilku pokoi sprzedam tanio. Główna 11, m. 16

A. Meble solidnej roboty sprzedam z bezceną z powodu okolicznościowych. Mikołajewska 95 I piętro front m. 27.

A kuszerka przyjmuje chore, udziela porady Biednym ustępstwo. Piotrkowska № 223-25

Biuro Prósb St. Rużdżińskiego, Piotrkowska 47, róg Zielonej.

Kupuję kwity wszystkich lombardów, płacę najlepsze ceny; sprzedaję różne zegarki, wyroby futrzane i lokciowe towary. Piotrkowska 33 Goldin. biały sklep, front.

Nauczycielka poszukuje lekcji. Główna 47, m. 6 między 1 — 4 g.

Od 1 Lutego umeblowany pokój z opatem i oświetleniem do wynajęcia. Piotrkowska 91, I-sze p. m. 11.

Otomana i różne sprzęty domowe do sprzedania. Staro-Zarzevska 31. Szewc.

Potrzebna zarządzającym sklepem z kaucją rb. 50. może być książeczka kasowa. Oferty w Administracji „Gazety Łódzkiej”. „pod wyjazd”.

Potrzebny lokaj lub ktoś tecz w wieku od 18 lat do posług do dentysty Piotrkowska 35

Poszukuję się od lipca lokalu z 16—18 ładnych większych pokojów, między Zawadzka i Andrzeja, Piotrkowska i Długa, Gimnazjum żeńskie Sobolewskiej, Zawadzka 26.

Ważne dla kupców kolonialnych. Holenderska kawa 28 kop. funt. Krótka 12 m. 17.

Bronisław Lewy zgubił 15 rb. i paszport niemiecki wydany z gminy Chojny, Łaskawy znalazca zechce odnieść za wynagrodzeniem do gminy.

Jukasz Rusinkiewicz zgubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Bennicha.

Władysław Listewicz zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Prządalskiej 64

Zaginęła książeczka oszczędnościowa z Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Przemysłowców Łódzkich za № 47710 na 131 rb. 10 kop. zastrzeżenie zrobione

Stanisław Staszic.

(W 90-ą rocznicę śmierci).

Dn. 20 stycznia 1826 r. zmarł wielki patriota, wielce krajowi zasłużony pisarz i dobroczyńca.

Urodzony w Pile w Wielkopolsce, długie lata spędził w Lipsku, Getyndae, Paryżu i w Włoszech, wróciwszy do kraju, mimo nauki i zdolności nie przypuszczony do żadnego urzędowania, jako nieszlacheć, poświęcił się kształceniu synów kanclerza Andrzeja Zamoyckiego. Na stanowisku tem przebył lat dwadzieścia, w czasie tym przyjął święcenia kapłańskie i został proboszczem w Turbinie, wkrótce jednak zrzekł się prebendy i powrócił do zajęć pedagogicznych i literackich.

Już w r. 1785 ogłoszone „Uwagi nad życiem Jana Zamoyckiego“ uczyniły ogromne wrażenie na całej Polsce. Szlachta odrzuciła w r. 1780 projekty nowych ustaw demokratycznych, strzegąc egoistycznie swego interesu, co właśnie dało powód Staszicowi do wystąpienia z piórem, żądającym równości wobec prawa dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. Domagał się dopuszczenia do pełni praw mieszczań. Wymagał, by rząd polski wziął w opiekę włościan. Czuwał namiętnie nad podźwignięciem rękodzieł, rolnictwa. Wolał o wzmocnienie siły zbrojnej.

W roku 1790 wydał nową broszurę żądając poprawy ludu. Od stanu rolnictwa zależną jest przyszłość polityczna narodu. Poprawa doli kmiotków równa się podźwignięciu na wyższy szczebel ekonomiczny całego narodu. Wygłosił on zasadę: „Waga szczęśliwości publicznej jest szczęśliwość rolnika“.

W latach ciągłych wojen, zmiennych fal politycznych orjentacji, Staszic stał zawsze ozdobą na straży naszego kulturalnego i ekonomicznego dorobku. Za Księstwa Warszawskiego w Izbie Edukacyjnej pod przewodnictwem Stanisława Potockiego Staszic tworzył w niespełna pięć lat 200 szkółek elementarnych, dwadzieścia szkół powydających, osiemnaście wydziałowych, dwanaście szkół wojewódzkich, trzy seminarja nauczycielskie, dwa instytuty kadetckie, szkołę lekarską, prawniczą, agronomiczną, szkołę górniczą i miernictwa, instytut głuchoniemych nie licząc szkół rzemieślniczych. W roku 1807, wydając ważne dzieło swoje: „O statystyce Polski“, położył decydujący nacisk na rozwój rodzinnego przemysłu. Gdy więc po kongresie wiedeńskim zamianowano Staszica na dyrektora generalnym wydziału przemysłu, rzemiosł i sztuk — otwiera kopalnie miedzi, żelaza, zakłada huty. W Chełsku i Suchedniowie zachęca do kopania soli i Rudy Żelaznej. Węgiel kamienny, marmury, cynk, stale zaprzętają jego uwagę. Współdziałał on wszelkimi siłami i uczestniczył w każdym poczynaniu przemysłowym. Biedny mieszczański syn, skromny księżyna, staje się milionerem.

Nie zmienia jednak trybu życia. Mieszka w dwóch pokojach, żywi się bardzo

skromnie. Dziwny ten człowiek funduje „gmach towarzystwu naukowemu“, stawia za swoje pieniądze pomnik Kopernikowi, Lublin przyozdabia pomnikiem Unji, zapisuje dwakroć sto tysięcy złotych na szpital Daleczińska Jezuel Sześciomilionowe oszczędności przekazał na rzecz różnych instytucji, a dobra Hrubieszowskie już za życia oddał na własność włościanom.

Przeżył od 1808 r. Towarzystwu naukowemu, aż do samego zgonu pilnie przestrzegał, by korzyść i pożytek nieśię społeczeństwu. Pracą i trudem dźwigał na barkach wielkie zadanie narodowe stworzenia własnego przemysłu i handlu. Podnosząc rolnictwo — chociaż stworzył ekonomiczną odporność i niezależność polityczną dla Polski. „Na samą siebie liczyć powinna Polska, wtedy „znajdzie nie opiekunów i dobrodziejów, ale serdecznych przyjaciół“.

Z prasy polskiej.

Na pożegnanie.

W organie kurji biskupiej: „Kronika diecezji sandomierskiej“ ks. I. G. zamieszcza ponury obraz zniszczenia jednej tylko parafii położonej w tej diecezji, w dekanacie radomskim. Prosty ten opis jest wymownym potwierdzeniem realnego faktu w jaki to sposób hordy rosyjskie zęgały Polskę, w której od lat stu według swego bizantyjsko-mongolskiego obyczaju gospodarowały. Oto w świetle istotnej prawdy obraz parafji Kowale:

„Prawie cała parafja Kowale była skopana przez Rosjan okopami. W granicach jej znajdowało się kilkanaście ukrytych dołów, a całymi kilometrami ciągnęły się tu zagrody druciane. 14 maja kazali Rosjanie wynieść się wszystkim mieszkańcom z terenu okopów. Czas na ewakuację wyznaczono od 6-ej rano do 9-ej godziny wieczór. Rozkaz zakomunikowano wójtowi i sołtysom. Większość wsi wyniosła się ku Radomiu i za Radom. Ewakuacja była bardzo trudna dla braku koni i wozów. Mieszkańcy wsi Ruda - Wielka, Tomaszów, ponieważ byli po za terenem okopów, pozostali na miejscu. Ks. Kotlarski pozostał, pomimo rozkazu wyjazdu, do 15 maja. t. j. do soboty w Kowalu. O 9 wieczór wsie: Ruda-Mała, Dąbrówka, Młodocin - Mniejszy, Młodocin - Większy, Wólka Guzowska, Krogulcze, Mokra i Sucha, Maliszew, Romanów, Podgórze, Stawki, Osiek, Klementynów, Załawie; w znacznej

Nieszaszczytnego dzieła — burzenia, dokonywał przez wiele dni 186-ty pułk awrski, którego 4-ta rota stała w Kowalach. Żołnierze, obrabowawszy wsie, zaczęli je 19-o maja podpalać. I tak zostały spalone w całości wsie: Ruda-Mała, Dąbrówka, Młodocin - Mniejszy, Młodocin - Większy, Wólka Guzowska, Krogulcze, Mokra i Sucha, Maliszew, Romanów, Podgórze, Stawki, Osiek, Klementynów, Załawie; w znacznej

części: Guzów i Rożki, Orońsko i Helenów, choć ocalały od ognia, ale wiele pomimo to ucierpiały, bo żołnierze poniszczyli w nich chałupy, wyrwijąc okna, wynosząc sufity, drzwi do okopów. Jakby tego barbarzyństwa nie było niszczycielom dosyć, opuszczając granice parafji 19 lipca, spalili jeszcze dotychczas ocalałą wielką wieś Parznice.

Z dworów zostały spalone: Waliny młodego Kownackiego i Krogulcza — Nodzińskiego. Paru obywateli w sąsiedztwie Kowal ocaliło swoje dwory niewinnym podstępem, lub przekupieniem żołnierzy, którzy przyszli podpalać. Ale to, co ci mniemani przyjaciele nasi zrobili z wioskami, błędnie jeszcze wobec tego, co uczynili w kościele. Splądrowali go bowiem do ostateczności. Zabrali wielkie lichtarze bronzowe, sprawione niedawno przez pp. Kownackich z Rożek, jako votum przed Sanctissimum; zabrali żyrandol, lampkę z przed Sanctissimum, lichtarze z ołtarzy, naczynka z olejami świętymi, kociołek na wodę święconą, trybularz, miednicę z chrzcielnicy, obrusy z ołtarzy, kilimki, alby, wszystkie świece, zakopane w ogrodzie. Bieliznę kościelną sprzedawali później pod Radomiem.

Wywieźli też z dzwonnicy trzy dzwony, z których jeden pochodził z XIV wieku. Pozostałe starsze mszały i inne książki liturgiczne, jak również bibliotekę ks. Kotlarskiego, schowaną w piwnicy pod plebanją, podarli na drobne kawałeczki. Zniszczyli też większą część starych dokumentów parafjalnych z XVI, XVII i XVIII wieku, stare, ciekawe z XVIII wieku inventarze kościoła. Zbrodniarze posunęli się nawet do tego, że podbijali i pochwiali groby rodzinne Przychodzkich i Brandta, szukając w nich skarbów, których oczywiście nie znaleźli.

Z ziem polskich.

Poczta niemiecka na terytorjum etapowym głównego dowódcy na wschodzie.

„Kownoer Zeitung“ w numerze z dnia 11 stycznia donosi, że od 15 stycznia na obszarze etapowym głównego dowódcy na wschodzie utworzona będzie administracja pocztowa i telegraficzna z siedzibą w Kownie.

Urzędy pocztowe utworzone będą zrazu w Grodnie, Suwałkach, Kownie, Wilnie, Poniewieżu, Libawie, Mitawie i Białymstoku. W Augustowie, Olicie, Witkowszka, Kielmach i Bielsku przyłączone będą do ruchu pocztowego istniejące tamże urzędy poczty polowej. Administracja pocztowa liczy się z tem, że w przyszłości utworzyć będzie trzeba jeszcze szereg innych urzędów pocztowych. Językiem dopuszczonym w ruchu pocztowym, ze względu na cenzurę listów, jest wyłącznie język niemiecki.

Obok listów przyjmować będzie poczta przekazy pocztowe i telegramy. Paczek poczta chwilowo ekspedjować nie będzie. Ruch

nam tu mogą słynne rosyjskie „Niezynskie ogórki“, które mogłyby być bardzo łatwo zastąpione w handlu przez produkty naszego włościanstwa, gdybyśmy postarali się o wyszkolenie chłopków w sztuce postępowego kwaszenia ogórków na większą skalę, a głównie w sposobie pakowania towaru, ekspedycji na koleje, oraz sposobów sprzedaży produktów naszym kupcom wielkomięjskim.

Kwaszeniem kapusty dla sprzedaży zajmuje się już niemało włościan, lecz także w bardzo pierwotny sposób, niechlujnie (udeptywanie nogami w beczkach) i bez należytej umiejętności podazy towaru w handlu.

Sztuki estetycznego pakowania kwaszonej kapusty w małe, podatne dla nabywców, naczynia, należałoby włościanów jaknajszybciej nauczyć, a przemysł ten stanie się wtedy bardzo dla nich dochodowym.

Suszeniem warzyw, a głównie tak zwanej „włoszczyzny“, w kraju naszym prawie że nie zajmuje się nasza wieś zupełnie. Ze ten przemysł mógłby jednak przynosić włościanom poważne dochody, widzimy to po kolosalnych ilościach suszów warzywnych, przychodzących do nas z zagranicy, a przetegowanych przez miejscie sfery zamożne dla tego, iż jarzyny suszone jakością swoją przewyższają zwykłe towar świeży, w piwnicach na porę zimową przechowywany, z których składnicy dostarczają go nam w stanie nadpsutym, stęchłym, często przez robactwo pogryzionym.

pocztowy z państwem niemieckim i terytorjum znajdującem się pod zarządem general-gubernatora warszawskiego jest dopuszczony.

Z pism periodycznych dopuszczane są wszystkie gazety wychodzące na terytorjum pocztowym podlegającym władzy naczelnego wodza, pomiędzy niemi także Kownoer Ztg., oraz wszystkie pisma niemieckie, wychodzące w Niemczech; z pism wychodzących w języku polskim tylko Dziennik Poznański i Katolik — Napieralskiego.

Niemiecka rada zarządu kolei [rosyjskich] w Warszawie.

Odtąd wydawane będą na kolejach wschodniej widowni wojny miesięczne bilety III klasy dla dowolnie częstego przejazdu między 2 stacjami wybranymi przez podróżujących, po cenach niższych, ważne od 1 Lutego b. r. pod następującymi warunkami:

- Bilet miesięczny służy tylko dla właściciela biletu.
- Nieprawne użycie biletu pociąga za sobą karę i natychmiastowe cofnięcie biletu.
- Bilety miesięczne bez fotografii i podpisu właściciela są nieważne.
- Po upływie ważności bilet zwraca się tam, z kąd go otrzymano.
- Przerywanie jazdy jest nie dozwolone.
- Zarząd nie bierze na siebie gwarancji bezpieczeństwa osobistego podróżujących, ścisłego trzymania się planu jazdy, ani też dotarcia do celu podróży.
- Pieniądzy za bilety tylko częściowo lub wcale nie wykorzystane nie zwraca się.
- Korzystanie z pociągów pospiesznych dozwala się tylko za pozwoleniem naczelnika stacji i dopłatą według taryfy.
- Biletu miesięcznego wolno używać tylko razem z przepisanymswiadectwem podróży (Porównaj rozporządzenie generał-gubernatora warszawskiego z 10.IX 1915 r. i gubernatora warszawskiego z 13.XI 1915 r.).

Dla obszarów etapowych zastosowują się ich specjalne przepisy.

Wydawanie biletów miesięcznych odbywa się w kasach biletowych, i do nich trzeba się zwracać z podaniem, przedstawiając równocześnie świadectwo na podróż lub inny dokument, stosownie do przepisów miejscowych.

Przy kupowaniu biletu miesięcznego należy przedstawić fotografię nie podklejoną formatu 4x5 cm.

Krause.

Sekwestr elektrowni.

Elektrownia dostarczająca Warszawę energii elektrycznej należy do Tow. akcyjnego z siedzibą w Paryżu. Towarzystwo to, jako francuskie, zostało przez władze okupacyjne zaskwestrowane. Dyrektorem Towarzystwa elektrycznego mianowany został przez władze niemieckie kapitan Rummel, który do czasu wybuchu wojny i wstąpienia w szeregi armii czynnej był jednym z dyre-

ktorów przemysłu wiejskiego bardzo gorliwie zajmując się nasze krajowe Towarzystwo Ogrodnicze, jest więc nadzieja, że przy jego inicjatywie i znanej gorliwości i energii, przemysł ten niedługo zabłądzi i pod wieśniacze strzechy.

Po za powyżej zacytowanymi paru rodzajami zajęć, jakie uważamy za najodpowiedniejsze dla naszego włościanka, można by zacytować tuziny innych jeszcze procedurów, jak: fabrykację marmelad, postępowe suszenie owoców w specjalnych ulepszonych suszarniach, ubój lucznej trzody w celu przygotowywania wędzonych mięs (czem zajmują się koloniści w niektórych miejscowościach Wołynia wysyłając nam ten towar pod nazwą wędlin „litewskich“) i przygotowywanie mięs w soli (peklowin) dla dostarczania w beczkach do wielkich miast i wiele, wiele innych temu podobnych procedurów.

Lecz ażeby takie zajęcia mogły zabłądzić pod strzechy wieśniacze, koniecznym jest energiczna inicjatywa ze strony takich instytucji, jak C. T. Rolnicze, Spółki i Koła Włoścjańskie, Szkoły rolnicze i ogrodnicze, a głównie ze strony inżynierów ogrodniczych, rozsypanych przez T. Ogr. War., stykając się bezpośrednio z włościanstwem, mają olbrzymie pole dla wywierania zbawiennego wpływu w celu szerzenia tą drogą dobrobytu wśród ludu wiejskiego.

W. C.

Uprzemysłowienie wsi polskiej.

III.

Młynarstwo jest o tyle wygodnym rzemiosłem, iż zdolny i zmyslny robotnik, byle miał dobrą silnicę i dobrą siłę pociągową, może mleć zboże w byle ubikacji i na byle kamieniu. — Mówimy tu z. wsze o wyrobie produktów gorszej i średniej jakości, gdyż do wymiały mąki przedniej i wysoko oczyszczonej krup, potrzebne są także całe serie maszyn pomocniczych i dlatego o takim młynarstwie nasz wieśniak marzyć jeszcze nie może.

Również żadnych skomplikowanych manipulacji nie wymagają takie zajęcia, które także do kategorii przemysłów wiejskich należą, jak wyrób krochmalu zbożowego i kartoflanego, wybijanie olejów, maślarstwo, serowarstwo.

Wyrohem krochmalu zajmowano się w dawnych czasach po wsiach bardzo spolicie i prawie nie było dworu, w którymby nie było w użyciu „mączki“, przygotowanej z własnej pszenicy. Fatalny zwyczaj protegowania u nas wszystkiego, co pachnie zagranicą, wyrugował krochmal miejscowy na korzyść różnych „byszców“ i innych zagranicznych blag, polegających na tym, że cudzoziemiec rozsypuje nasz rodzimy krochmal w pięknie wyetykietowane pudełeczka lub torebki i przysyła nam taki produkt jako swój — wyższego gatunku — za drogie pieniądze.

Jednakże jesteśmy pewni, że wyrób mączki zbożowej i kartoflanej, rozpowszechniony pomiędzy naszym włościanstwem, opłacał by się doskonale i przynosił by wieśniakom także okazałe zyski, tym bardziej, że oprócz pewnej liczby naczyń i kadzi, nie wymaga żadnych bardziej skomplikowanych maszyn i aparatów, ani też żadnej nadzwyczajnej wiedzy.

Również do łatwych zajęć, którymi wieśniacy nasi trudnić by się mogli, lecz tylko zbiorowo (w zrzeszeniu), zaliczamy olejnicstwo — w tych okolicach rozumie się — gdzie rolnicy produkują większe ilości zbóż olejistych. — Dla prowadzenia jednakże tego przemysłu potrzeba urządzić olejarnie wedle najnowszych systemów, gdyż budowa olejni wedle przastarych typów, z kieratem i prasą z olbrzymich kłoców drewnianych i kolosalną siłą do wyciskania oleju, — wątpimy, aby dziś była możliwą i opłacała się.

Co się tyczy serowarstwa i maślarstwa, to kwestja dochodowości tych dwóch kategorii przemysłu wiejskiego, jak również rozpowszechniania takowych wśród gromad wiejskich, jest już znana i przesądzoną, dziwić się tylko należy, że włościanstwo nasze dotychczas tak mało korzysta z możliwości zarobkowania przez zakładanie spółkowych maślarni i serowarni i pozwala się wyprzedzać pod tym względem i — co gorsza — eksploatować żywiołom obcym.

Do bardzo dochodowych należą także łatwe w wykonaniu przemysły kwaszenia i suszenia warzyw. Jako przykład służyć

ktorów elektrowni miejskiej w Petersburgu. Dyrektor Rummel objął już swoje stanowisko.

Pismo niemieckie w Wilnie.

Z dniem 20 b. m., jak donosi biuro Wolffa, codziennie wychodzić zaczęło w Wilnie pismo niemieckie „Wilnaer Zeitung“.

W pierwszym numerze pisma znajduje się pomiędzy innymi recenzja z otwarcia operetki w Wilnie i artykuł o działalności administracji cywilnej w Wilnie.

OPOWIADANIE LOTNIKA.

Od kilku dni byliśmy gotowi, każdy wiedział, że wojna nieunikniona. Plan naszego komendanta floty był taki, żeby w razie wypowiedzenia wojny zaatakować Włochy całą siłą morską. Admirat Hans umiał odeprzeć wszelkie zarzuty, a teraz czekaliśmy w pogotowiu; 23 maja, o godz. 4 po południu otrzymaliśmy wiadomość o wypowiedzeniu wojny. W godzinę później opuścić port pierwszy torpedowiec. Czekaliśmy, ażeby zjechać równocześnie z flotą. Była to męcząca próba. Wypaliłem może jakie osiemdziesiąt papierosów, że dwadzieścia razy obejrzałem maszynę. W mieście już się ściemniło. Dalej w szopie siedzieli nasi żołnierze i rozmawiali półgłosem. Wyszliśmy i ja wsłuchiwałem się w noc, myśląc nierozsądnie, że usłyszę gdzieś z oddali strzał armatni. Znużyło nas to oczekiwanie i zaczęliśmy

ziewać. Nagle usłyszeliśmy przeraźliwe dzwonienie. Był to bładnik kieszonkowy mego towarzysza, ustawiony na trzy kwadransy na dwunastą, o której mieliśmy wyruszyć. Wydałem rozkaz i zaraz zaczęto spychać maszyny po równi pochyłej w morze. Propelery obracały się wolno. Wlazłem na swoje miejsce, mój obserwator za mną. Przyspieszyłem ruch propelera i wyruszyliśmy pełną szybkością w morze i w noc.

Wkrótce płaszczyzny nośne chwyciły powietrze, pływaki pod płaszczyznami bocznymi wynurzyły się i zaczęliśmy się wzbijać w powietrze. Marko, mój towarzysz, melduje, że druga i trzecia maszyna się wzniósł. Noc była ciemna, tylko matowy blask morza pozwalał nam dostrzec dwa duże ciała lecące za nami między niebem a morzem. Nie słyszeliśmy szumu ich maszyn, gdyż hałas, jaki sprawiła nasz motor, zagłuszał nas, a wkrótce już nic nie słyszeliśmy, tylko mieliśmy wrażenie, jakgdyby nam uszy pozatykano wata... Długi czas nie widziałem nic prócz mego kompasu, podług którego się kierowałem. Podług czasu obliczałem, że musieliśmy przebyć połowę drogi. Naszemu drugiemu hydroplanowi musiało się coś stać, co go zmusiło do powrotu. Nie mieliśmy czasu troszczyć się o niego, nasz cel był tam: miasto lagunów, któreśmy mieli powitać w imieniu marynarki austro-węgierskiej.

Leceliśmy dalej. Igła kompasu drżała. Morze stawało się jaśniejsze, zdawało się wchłaniać skąpe światło z chmur i

gromadzić je. Wkrótce mogłem się przekonać, że ta noc będzie dla nas pomyślna, gdyż raptem uczałem dłoń Marka na moim ramieniu. Marek wskazywał na dół. Przechyliłem się trochę i ujrzałem na dole coś ciemnego, podobnego do długiej wąskiej ryby w srebrno szarem morzu. Była to łódź podwodna, a ponieważ dążyła z zachodu na wschód, była niewątpliwie nieprzyjacielska.

Było między nami umówione, że drugi lotnik ma raportować dalej w tył. Raport był ważny: łódź podwodna dążyła do naszego wybrzeża. Ponieważ nasz trzeci był teraz drugim, więc jego obowiązkiem było zameldowanie.

I rzeczywiście ujrzałem, że ledwie przeleciał nad łodzią podwodną zawrócił natychmiast i poleciał nazad ku naszemu wybrzeżu.

Po upływie pół godziny niebo powoli się rozjaśniało. Zaczęło świtać. Ujrzałem adala po przesłone na dole jakby wystające kolce i małe czarne okrągłe grzybki, były to wieże i kopuły kościołów weneckich. Poprawiłem się w siedzeniu jak jeździec, kiedy zabiera się do galopu. Na plan Weneccji nie spozierałem, znam ją na wylot. Musimy składać egzamin o położeniu budynków wojskowych i kosztownych pomników sztuki, ażeby trafić pierwsze a oszczędzać drugich. Każdą ulicę i każdy kanał miałem w pamięci, wiedziałem dokładnie gdzie arsenał, koszary i warszaty okrętowe. Opuściliśmy lot do 1200 metrów. Wtem mgła zmusiła mnie do swrócenia mojej uwagi na maszynę.

Kiedy znów sporałem na dół, ujrzałem szeregi hotelów na Lido.

Ale i nas już spostrzeżono. W Weneccji wiedzieli już także o wojnie. Widziałem, jak racono się do karabinów maszynowych i zaraz usłyszeliśmy ich trąkotanie. Leceliśmy ku arsenałowi. Mój towarzysz nie potrzebował rozkazu. Mieliśmy około 200 kilogramów bomb, nasze aparaty były silne i solidne. Obróciwszy się trochę w tył widziałem jak Marko obserwował na kątomierzu szybkość lotu. Obniżyłem lot na osiemset metrów. Tam na dole roilo się od ludzi krzyczących i uciekających w popłochu.

Marko wycelował za pomocą libeli i lunety. W tem blask uderzył moje oko, był to promień wschodzącego słońca odbity od mosiężnego brzegu mego kompasu. W chwili, kiedyśmy przelatywali nad dachem długiego budynku spuścił Marko bombę. Przebiła ona dach, usłyszeliśmy wybuch i ujrzałem chmurę kurzu z rozwalonego muru. Było to w chwili wschodu słońca 24 maja. Skierowałem nasz samolot natychmiast w górę, a był już wielki czas, gdyż zaczęło nas gwałtownie ostrzeliwać.

W innym miejscu znów opuściliśmy się i powtórzyliśmy to samo, rzucając bomby na koszary, warszaty okrętowe i okręty i rozbijając mury i magazyny. Mimo ciągłego gęstego ostrzeliwania wyszliśmy cało. Kula ich zrobiła tylko trzy dziury w płaszczyznach nośnych, więcej nie. Czternaście bomb zrzucałymi tego rana na Weneccję, potem wzniesiliśmy się wysoko i poleciliśmy z powrotem do naszej ojczyzny Dalmacji.

TEATR WIELKI

ul. KONSTANTYNOWSKA № 16.

Bilety do nabycia w Cukierni W-go Gostomskiego, w dniu zaś widowiska w kasie teatru Wielkiego.


We **WTOREK**, dnia 25-go Stycznia 1916-go roku, o godzinie 7 i pół wieczorem
Jubileusz 35-cio lecia pracy dla sztuki polskiej **Włodzimierza MALISZEWSKIEGO**

PAN DAMAZY

Komedja Konkursowa w 4 akt. Józefa Biltzińskiego. z łaskawym współdziałaniem Artyst. Teatrów Warsz. **Staniaławy Lubicz-Sarnowickiej, Aleksandra Zelwerowicza, Janusza Orlińskiego.**

BI-BA-BO

w Hotelu „Savoy“

Krótko 6.  Krótko 6.

W Sobotę, dnia 22-go i w Niedzielę dnia 23-go stycznia 1916-go roku.

Nowy atrakcyjny program. Kabaret Artystyczny.

W Repertuarze: Fragson, Mayol, Waldau, Gawalewicz, Mitaszewski i in. Między innymi: A la Martinique, (Maryna), Szli tędy żołnierze, (Krowa), Wspomnienie babuni, (Kasia), Śmierć żołnierza i inne. Występ gościnnie p. Zofji Sławińskiej, art. teatru Lwowskiego. Koncert orkiestry J. Łazareff. Początek o godz. 9-tej wiecz. Wejście 55 kop.



PAROWNIKI do kartofli
GNIOTOWNIKI „ „
PŁUCZKI „ „

Wanny kąpielowe
Piecze „ „
Kotły żelazne pobielane

Aparaty do spajania żelaza (szwearsaparaty
Palniki do „ „ , reduktory etc.

wyrabia **G. O. KÜHN, Łódź, ul. Zgierska 56.**

Fabryka maszyn i aparatów.

Fabryka maszyn i aparatów.

Lekcji gry fortepianowej

metodą ułatwioną
udziela doświadczona nauczycielka
zastać można od 2 i pół do 4 i pół.
Szkoła 17 m. 8, II piętro.

W niedzielę, d. 23 stycznia odbędzie się w lokalu „Domu Ludowego“ Przejazd 34

Przedstawienie Teatralne

na korzyść rodzin czeladzi ślusarskich, pozbawionych środków do życia. Odegrane będą:

„Lokaj od parady“ i „Skrzypki czarodziejskie“

Komedja w 1 akcie. Operetka w 1 akcie—Offenbacha.
Bilety w cenie od 60 do 10 kop. są do nabycia w sobotę od 2 do 4 po poł. a w niedzielę od 2-jej po poł. przy kasie „Domu Ludowego.“ Początek o godz. 6-jej

TANI TYDZIEŃ! TANI TYDZIEŃ!!

Nadszedł świeży transport wysortowanego obuwia **największych firm** po cenach następujących:

Buciki damskie Rubli 5.

Pantofle lakierowane Rb. 5

Pantofle gemzowe Rb. 4,50.

Kamasze męskie Rubli 8.

Towar trwały i solidny!!!

Towar trwały i solidny!!!

tylko u H. Förstera, ul. Piotrkowska 45.



Od dziś do poniedziałku

Ogień i miecz

Wielki wojenny dramat w 5 aktach z obecnej wojny.

BOHATER DNIA

Wesoła komedja w 3-ch aktach.

ODEON

Tylko 3 dni
m. i.

ZA HONOR MEŻA

Wielki życiowy dramat w 4-ch aktach.

ponadto: pierwszorzędnny urozmaicony program.

Kursy przedmiotowe inż. M. Barszczewskiego,

przy udziale nauczycieli II-go Polsk. 8 kl. Filologicz. gimnaz. męzk.

Placowa 13

Placowa 13

podają do wiadomości:

przyjmują się zapisy:

1) do drugiej grupy maturalnej. 2) do grupy początkowej łaciny, francuskiego, polskiego, przyrody matematyki. 3) do grupy na świadectwa z 6 klas.
Informacji udziela kancelarja kursów codziennie od 5 — 7 godzin wiecz.

KABARET W Restauracji Hotelu-Palast Dzielnia 36 KABARET

Codziennie przedstawienia.

Codziennie przedstawienia.

Zmiana Programu

Wejście bezpłatne.

Dyr. Th. JUNOD.